Marian Filar

Prognoza pogody

Palestra 49/9-10(561-562), 106-107

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Marian Filar

PROGNOZA POGODY

Ostatnie dni lata były ciepłe, a nawet gorące. Jesień zapowiada się jednak jeszcze goręcej. Nie, nie, to nie prognoza meteorologiczna. To prognoza polityczna. Politycy i skupiające ich partie polityczne nie znoszą zimna. Zwłaszcza zimnego oddechu wyborców na karkach przed zbliżającymi się szybkimi krokami wyborami. Bo zimny oddech rozwścieczonego wyborcy na karku oznacza koniec marzeń o politycznym bisie na Wiejskiej. A to oznacza dla wielu, bardzo wielu twardy, bardzo twardy powrót na łono tzw. szerokiego elektoratu. Taka nieoczekiwana *zmiana miejsca* (pamiętamy ten zabawny film amerykański!) to dla wielu coś na kształt transformacji z krwiopijcy w krwiodawcę. No to trzeba ten zimny oddech ocieplić. A najlepszym sposobem ocieplenia oddechu jest rozgrzanie wyborcy od środka obietnicą spełnienia jego życzeń i zrobienia mu dobrze. Nic więc dziwnego, że grupa „ocieplaczy" rośnie w oczach, a laska marszałkowska pęcznieje w oczach od napływu nowych projektów legislacyjnych mających wyborcę od środka ogrzać. Ba, ale sęk w tym, iż każdego rozgrzewa coś innego. I co gorsza, co jednego rozgrzeje, to drugiego oziębi. No, może z jednym wyjątkiem: podatków! Bo podatków nikt nie lubi płacić. No i mamy kilka projektów „reformy" (tfu!) podatkowej. Tylko i tu mały problem. Najlepiej postulować obniżenie podatków wszystkim. Ale to już szyte zbyt grubymi nićmi i na to się nikt nie da złapać. Żeby obniżyć jednemu, trzeba podwyższyć drugiemu. A że na tym świecie więcej biednych niż bogatych – obniżyć trzeba biednym, a podnieść bogatym. A jak! A że z matematyki wychodzi, że biedni na tej operacji zyskaliby mniej więcej na butelkę piwa? Kto by się tym przejmował! Grunt, że masowy elektorat trochę się rozgrzeje. Na rozgrzewanie dobrzy są też ostatnio pedofile. No bo kto lubi pedofilów i kto by nie chciał im dokopać. No i mamy projekt ustawy „Młot na pedofili", której patronuje obrotna posłanka P.;

gdyby jednak projekt w jego obecnym kształcie został uchwalony, prawdziwe nieszczęście spadłoby nie tyle na owych demonicznych pedofili, tylko na tych, co projekt ten jako obowiązujące prawo mieliby stosować w praktyce i w tej sprawie trzeba by się odwołać do Episkopatu, jako najwyższej w Polsce instancji, w której kompetencjach leżą sprawy cudów.

Ludziska w Polsce przyzwyczajeni są do tego, że jak dają, trzeba brać. A potem jakoś to będzie. Ludziska ponabierali więc kredytów, a że z czytaniem, a zwłaszcza z rozumieniem tego co się przeczytało u nas ciężko (zwłaszcza jeśli napisane małymi literami), popodpisywali jakieś papiery nie myśląc o tym, że pożyczki trzeba z odsetkami oddać. No i powpadali w tzw. pętlę zadłużenia. Ale od czego „ocieplacze"? No i mamy projekt wprowadzenia tzw. odsetek maksymalnych. Kto odważy się żądać odsetek wyższych niż to ustali Rada Ministrów, pójdzie siedzieć! Deja vu, deja vu, moi mili. Już to ćwiczyliśmy z wiadomym skutkiem. I szybko jakoś zapomnieliśmy, że ze wszystkimi Radami Ministrów i jej ustaleniami w tzw. minionej epoce wygrała tzw. „baba z cielęciną" i „babcia meliniarka" zamieniające w niwecz sławetne kartkowe wygibasy i „sec hours" pewnego Pana Generała. I że w wolny rynek i swobodę umów na tym rynku wynikającą z żelaznego prawa podaży i popytu, nie ma co pchać paluchów, bo się je narazi na szwank.

No, ale rekordy pobiła tu pewna wpływowa partia na razie opozycyjna, która już chyba niedługo skieruje do napęczniałej do granic wytrzymałości laski marszałkowskiej istny projekt-dynamit! Projekt redukcji wszystkiego! Sejmu, Senatu, immunitetu i czegoś tam jeszcze. I tej właśnie partii wróżę duży sukces w rozgrzewaniu. Bo w Polsce najbardziej cieszy nie własne szczęście, tylko cudze nieszczęście!

Zanim więc zredukujemy wszystko wokół, ja też (a co, czy ja od macochy!) zgłaszam do laski swój projekt. Trzeba znowelizować Konstytucję. I wprowadzić doń jeden nowy przepis: „na pół roku przed zakończeniem kadencji zabrania się posłom i ich partiom wnosić jakiekolwiek projekty ustaw". Nawet jeśli nadchodzi sezon grzewczy.